

Leszek Kajzer

## Kilka uwag o zamkach krzyżackich i ich opracowaniach

Specjaliści określane jako kastellologi, zainteresowani poznawaniem zamków, nie mogą być traktowani jako poważni uczeni, których działania wycenić można odpowiednią liczbą punktów — tych „twardych” i „miękkich”. Rzadko piszą bowiem w periodykach zaliczanych do grupy A, a nawet C (z grupy ERIH), które traktowane są ogólnie jako zawierające studia wartościowe poznawczo i dzięki temu odpowiednio wysoko punktowo premiowane. Ponieważ jednak piszą i chcą, aby ich trudy były dostrzegane, stworzyli szereg czasopism lub serii wydawniczych, w których publikują wyniki swych badań i ogólniejsze refleksje. Do tych, które traktować można jako wydawnictwa o zasięgu ogólnoeuropejskim, zaliczyć należy przede wszystkim periodyk „Chateau Gaillard”, wydawany w normandzkim Caen (odnotowany w bazie ERIH), w kręgu tradycji papieża francuskiej archeologii średniowiecznej, Michela de Boüarda, twórcy wielce liczącego się do dziś Centre de Recherches Archéologiques Médiévales<sup>1</sup>. Jego tomy zawierają materiały z kolejnych sesji, odbywanych w różnych krajach Europy starszej, i dotyczących głównie zamków z szeroko pojętej zachodniej części naszego kontynentu.

Z terenu naszej, młodszej Europy wymienić należy wydawaną głównie z inicjatywy Istvana Felda na Węgrzech, ale i w innych krajach pohabsburskiej *Mittleeuropy*, serię *Castrum Bene*, z materiałami z kolejnych sesji gromadzących badaczy zamków z centralnej części Europy, rozciągającej się od Bałtyku do Adriatyku. Jej tytuł odnosi się nie tylko do tak nazwanego zamku leżącego na Węgrzech, ale także do osoby króla Władysława II, który nie znając języka swych poddanych, zbyt często używał łacińskiego słowa *bene*, czym zresztą nie przyniósł specjalnych pożytków Królestwu Węgierskiemu<sup>2</sup>. Bardziej dosłowny tytuł ma seria *Castella Maris Baltici*, łącząca badaczy wywodzących się z krajów leżących na brzegach tego morza, generalnie zawierająca materiały dotyczące zamków z północnej części Europy<sup>3</sup>.

Poza głównym nurtem preferowanej obecnie w Europie punktowanej nauki pozostają też wydawnictwa krajowe. Do najciekawszych z nich zaliczyć wypada czeski periodyk „Castello-logica bohémica”, zawierający oprócz studiów dotyczących zamków czeskich, także prace poświęcone rejonom ościennym oraz zamieszczany w każdym tomie wielki i bardzo kompetentny przegląd sprawozdawczych lub krytycznych omówień nowości całej europejskiej litera-

<sup>1</sup> Pełny tytuł to: „Chateau Gaillard. Etudes de castellologie médiéval”. Tom I, o podtytule *Colloque de Andelys*, zawierał materiały z pierwszego spotkania, które odbyło się w 1962 r. w Belgii, a wydany został w Caen, w roku 1964.

<sup>2</sup> Seria wydawnicza *Castrum Bene*, grupująca badaczy zamków centralnej Europy, zawiera materiały z kolejnych spotkań, a tomy drukowane są w różnych krajach. Tom I, ze spotkania na Węgrzech w 1989 r., noszący tytuł *Várak a 13. Században/Burgen im 13. Jahrhundert*, ukazał się w Gyöngyös w 1990 r.

<sup>3</sup> Tom I serii, ze spotkań w Turku w 1991 r. i w Nyköping w 1993 r., ukazał się w ramach *Archaeologia Medii Aevi Finlandiae I*, w Sztokholmie w 1993 r.

tury kastellologicznej<sup>4</sup>. Nie ulega wątpliwości, że wspaniałość średniowiecznych zamków Rzeszy musiała przełożyć się na skalę, wagę i znaczenie kastellologicznej literatury niemieckojęzycznej. Choć na dobrą sprawę, prawie każdy kraj niemiecki ma swoje wydawnictwo poświęcone lokalnym zamkom; tu wspomnę tylko o czasopiśmie „Burgen und Schlösser”<sup>5</sup>, wydawanym przez Deutsche Burgenvereinigung e. V. für Burgenkunde und Denkmalpflege, oraz o animowanych przez Hartmuta Hofrichtera, Busso von der Dollena i innych badaczy z Europäischen Burgeninstitut, kolejnych tomach konferencyjnych, traktowanych jako *Sonderhefte* do „Burgen und Schlösser”, poświęconych bardzo zróżnicowanej i szeroko traktowanej problematyce kastellologicznej<sup>6</sup>.

Ponieważ w Polsce nie doczekaliśmy się jeszcze periodycznego wydawnictwa poświęconego problematyce zamkowej, a tematyka ta rzadko gości w czasopismach „wysoko punktowanych”, szczególnie istotne są opracowania mające charakter tomów monograficznych. Najbardziej liczącą się z najnowszych opracowań tej grupy publikacji jest bez wątpienia książka Kazimierza Pospiesznego, *Domus Malbork*<sup>7</sup>. Nie wyliczając, ile punktów mogłaby dostarczyć autorowi monografia przygotowywana przez niego przez pół życia, dodam tylko, że więcej, gdyż ukazała się także w formie niemieckojęzycznej. Może być więc traktowana jako kolejna książka, napisana już w „języku podstawowym” dla danej dyscypliny. Trudno przecenić też walor dla nauki polskiej i europejskiej innego opracowania zamków krzyżackich. Myślę tu o książce Tomasza Torbusa, której pierwsza wersja opublikowana została już w roku 1998<sup>8</sup>, a jej kolejna, już polskojęzyczna część, dopiero w zeszłym roku<sup>9</sup>. Nadal czekamy jeszcze na następną jej część, czyli na katalog zamków.

Ostatnie lata, które po czasie oceniać będziemy jako epokę wszechkierowej obfitości, traktować można jako okres intensyfikacji badań, zarówno terenowych, jak i kameralnych, nad zamkami głównie leżącymi w obecnych granicach Polski. Od 2012 r. opublikowano w formie książkowej opracowania czterech ważnych zamków krzyżackich: w Bezlawkach, Grudziądzu, Pucku i Świeciu<sup>10</sup>. Jeszcze ogólnie nie jest znana praca Bogusza Wasika o zamkach krzyżackich z ziemi chełmińskiej<sup>11</sup>, a niedługo spodziewać się należy kolejnych interesujących publikacji. Pracami tymi chciałbym zająć się w kolejnej partii tego tekstu, doceniając ich wagę dla poznawania architektury militarnej z terenu państwa krzyżackiego. Równocześnie wspomniane tu opracowania różnią się znacznie między sobą, co wynika ze stanu zachowania zamków, ale i wielu

<sup>4</sup> Wydawany od 1989 r. w Pradze, z inicjatywy najwybitniejszego badacza zamków europejskich, Tomaša Durdika (†2012) i afiliowany przy Archeologicznym Ustavie AV ČR. Nagła śmierć T. Durdika spowodowała, że nie ukazał się jeszcze tom 13.

<sup>5</sup> Z podtytułem „Zeitschrift der Deutschen Burgenvereinigung e. V. für Burgenkunde und Denkmalpflege”, wydawane jest w siedzibie Towarzystwa, mieszczącej się na zamku Marksburg w Braubach nad Renem.

<sup>6</sup> Np. w 1993 r. ukazał się tom *Putz und Farbigkeit an mittelalterlichen Bauten*, w 1994 r. — *Die Burg — ein kulturgeschichtliches Phänomen*, w 1995 r. — *Burg und Schlosskapellen* oraz *Fenster und Türen in historischen Wehr- und Wohnbauten*, w 2001 r. — *Zentrale Funktionen der Burg*, w 2002 r. — *Wohntürme*, w 2009 r. — *Von der Burg zur Residenz*.

<sup>7</sup> K. Pospieszny, *Domus Malbork. Zamek krzyżacki w typie regularnym*, Toruń 2014.

<sup>8</sup> T. Torbus, *Die Konventsburgen in Deutschordensland Preussen*, München 1998. Tekst ten to zmodyfikowana wersja doktoratu, obronionego przez autora w 1997 r. na Uniwersytecie w Hamburgu.

<sup>9</sup> Tenże, *Zamki konwentualne państwa krzyżackiego w Prusach*, Gdańsk 2014.

<sup>10</sup> *Bezlawki ocalić od zniszczenia. Wyniki prac interdyscyplinarnych prowadzonych w latach 2008–2011*, red. A. Koperkiewicz, Gdańsk 2013; *Zamek w Grudziądzu w świetle badań archeologiczno-architektonicznych. Studia i materiały*, red. M. Wiewióra, Toruń 2012; J. Kruppé, M. Milewska, *Dzieje zamku w Pucku*, Warszawa 2014; M. Spławska-Korczak, *Zamek krzyżacki w Świeciu. Próba rekonstrukcji zamku wysokiego w średniowieczu*, Toruń 2014.

<sup>11</sup> B. Wasik, „Budownictwo zamkowe na ziemi chełmińskiej (XIII–XV wiek)”, Toruń 2014, mpis pracy doktorskiej, w archiwum Instytutu Archeologii UMK.

innych przyczyn. O owych różnicach i podobieństwach, które dla mnie wydają się być dość symptomatyczne, chciałbym napisać tu nieco więcej.

Wspomniana wyżej intensyfikacja badań cieszy mnie szczególnie. Wydany w 2001 r. pod moją redakcją *Leksykon zamków w Polsce* był opracowaniem sumującym stan naszej wiedzy o zamkach, dostępnej na koniec wieku XX. Potrzeby poznawcze następnego stulecia z natury rzeczy sięgać muszą dalej i obserwowany postęp wiedzy napawać musi optymizmem. Ważnym elementem tego postępu jest intensyfikacja prac terenowych prowadzonych, przynajmniej w założeniu, metodą określoną jako archeologiczno-architektoniczna. Tylko bowiem lepsze poznanie i zrozumienie zachowanej substancji zabytkowej uczyni z archeologa, architekta i historyka sztuki równorzędnego partnera dla historyka.

Liczącym się poznawczo głosem historyków na temat zamków krzyżackich była niedawno opublikowana książka Sławomira Józwiaka i Janusza Trupindy<sup>12</sup>. Oprócz szeregu autentycznie nowych i ważnych obserwacji, przyniosła ona jednak również ugruntowane przekonanie Autorów, że istniały (czy w ogóle mogły istnieć) tylko te rzeczy, których istnienie zostało potwierdzone słowem, czy odpowiednim zapisem. Jako archeolog z pewnym historycznym wykształceniem, oczywiście doceniłam potencjalną przewagę źródła pisanego nad faktem materialnym. Równocześnie myślę jednak, że zbyt ortodoksyjne traktowanie zasady, iż słowo jest podstawą wszelkiego bytu, zawiedzie nas do przekonania o jedynych zwierzętach żyjących w Polsce Mieszka I, czyli o wielbłądach, co przecież dowodnie wynika z zapisu Ibrahima ibn Jakuba. Jestem też przekonany, że właśnie na niekiedy bardzo trudnej równowadze pomiędzy słowem, myślą i faktem materialnym, traktowanym dosłownie, ale też jego sensem ideowym i estetycznym, powinno się opierać nowoczesne uprawianie kastellologii — dziedziny historycznego poznania, z natury rzeczy przecież interdyscyplinarnej.

Wszechstronna analiza czterech wspomnianych wyżej monografii zamków krzyżackich być może doprowadzi do odpowiedzi na pytanie, jak powinno wyglądać nowoczesne, pełne opracowanie wyników badań danego obiektu.

Książka o zamku w **Bezląwkach** przygotowana została przez zespół z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Gdańskiego, wspomagany przez wyspecjalizowanych badaczy z całej Polski, i wydana jako nr 3 w serii monografii Gdańskie Studia Archeologiczne. Jest to w gruncie rzeczy nie tylko publikacja dotycząca badań terenowych zamku, ale także relacja o poznawaniu innych stanowisk archeologicznych (cmentarzysko, grodzisko). Traktować więc ją można także jako swojego rodzaju studium osadnicze, ukierunkowane na poznanie dziejów i przemian wsi w czasach krzyżackich oraz przed- i pokrzyżackich. Redaktor tomu, Adam Koperkiewicz, zaangażował do opracowania wyników badań terenowych (z lat 2008–2011)<sup>13</sup> łącznie 24 współautorów, a całość opracowania składa się z wydrukowanego w sztywnych okładkach tomu o formacie A4, zawierającego 320 paginowanych stron oraz płytę DVD. W tej ostatniej pomieszczono trzy prezentacje: film MP4 z wizualizacją obiektu, „z elementami rekonstrukcji i etapów jego przekształceń”, animacje przestrzenne z pomiarów skanerem laserowym 3D oraz wybór fotografii, określony jako „kronika badań — galeria fotografii”. Ma ona duże walory informacyjne, budząc liczne refleksje, ale tu pominięto je i dalej skoncentruję się na partii tekstowej opracowania.

Jest ona podzielona na dwie części, składając się z 12 „opracowań” napisanych łącznie przez 17 autorów i ośmiu krótszych tekstów (napisanych przez 9 autorów), mających charakter opisu wyników analiz specjalistycznych. Po owych analizach zamieszczono reprint maszynopisowego,

<sup>12</sup> S. Józwiak, J. Trupinda, *Krzyżackie zamki komturskie w Prusach. Topografia i układ przestrzenny na podstawie średniowiecznych źródeł pisanych*, Toruń 2012.

<sup>13</sup> Daty te, zamieszczone w tytule książki i pojawiające się w tekście, sugerują, że badania trwały 4 lata (2008, 2009, 2010 i 2011), a nie 5, jak pisze A. Koperkiewicz w tekście „Od redakcji” (s. 8). Natomiast na s. 9 redaktor wspomina o 11 rozdziałach zawartych w partii „Opracowania”, choć w książce jest ich w rzeczywistości 12, licząc redaktorskie podsumowanie.

bogato ilustrowanego opracowania z 1955 r., autorstwa architekta i zarazem przedwojennego mieszkańca Bezlawek, Otto Zandera — *Wildhaus und Kirche Baeslack* (wraz z polskim tłumaczeniem). Myślę, że pomysł opublikowania w nowym opracowaniu takiej właśnie — starszej, niemieckiej i kompletnie przecież nieznannej pracy, nie można przecenić. Niestety z tekstu książki nie dowiadujemy się, gdzie to źródło się znajdowało, oraz w jakich okolicznościach redaktor pracy miał okazję je zidentyfikować i wykorzystać. Ten ciekawy, choć równocześnie bardzo typowy dla okoliczności powstania tekst puentuje pomieszczona na karcie tytułowej niemieckiego oryginału opracowania szarfa z napisem „Heimat Ostpreussen (1)”.

Książka o Bezlawkach jest opracowaniem prawdziwie interdyscyplinarnym, gromadzącym dla rozwiązania problematyki danego zamku różnych specjalistów nauk historycznych i przyrodniczych, pochodzących nie tylko z wielu ośrodków akademickich (Gdańsk, Kraków, Olsztyn, Poznań, Toruń, Warszawa i Wrocław), ale też z Krzeszowic i Siemianowic Śląskich. Pierwszym opracowaniem jest praca S. Szczepańskiego o Bezlawkach obserwowanych w kontekście osadniczym plemiennej Barcji i krzyżackiego prokuratorstwa kętrzyńskiego (s. 14–38), kolejnym zaś tekst E. Smolskiej i P. Szwarczewskiego o geologii i geomorfologii wzgórza zamkowego (s. 39–43). O ile prace te traktować można jako dobrze wprowadzające w problematykę badawczą Bezlawek, to kolejne cztery: A. Koperkiewicza o zamku w badaniach archeologicznych (s. 44–76), A. Koperkiewicza, D. Leśniewskiej, W. Kulczykowskiego i K. Wrońskiego o znalezionych w trakcie badań zabytkach ruchomych (s. 77–108), W. Wólkowskiego o architekturze zamku (s. 109–118) i W. Brillowskiego z analizą założenia obronnego (s. 119–136) traktować wypada jako część podstawową całego zamierzenia. Kolejnych pięć studiów: A. Koperkiewicza o badaniach przez dwa lata średniowiecznym cmentarzysku (s. 137–159), B. Iwanek, S. Łukasik i J. Pionka o analizie znalezionych na nim materiałów kostnych (s. 160–182), B. Paszkiewiczza o znaleziskach monetarnych z zamku i cmentarzyska (s. 183–219), K. Hejbudzkiej, A. Dumalskiego i P. Łaty o metodach laserowego skanowania obiektów zabytkowych na przykładzie Bezlawek (s. 220–234) i T. Nowakiewiczza o wcześniej badanym (w roku 2000 przez tegoż autora z ośrodka warszawskiego) grodzisku nad rzeką Dajną (s. 235–249), w znacznie mniejszym stopniu dotyczy samego zamku. Całość tej partii tekstu zamyka „podsumowanie” (s. 250–256) autorstwa redaktora książki.

W drugiej części publikacji (s. 260–290) znajdują się, jak już wspominałem, teksty o charakterze aneksów. Są to kolejne prace: A. Koperkiewicza o konserwacji zabytków metalowych, T. Goslara o datowaniu próbki 14C, T. Ważnego o dendrochronologii, W. Nawrockiego o badaniach termowizyjnych i geofizycznych, Ł. Porzuczka o badaniach geofizycznych, A. Dumalskiego i J. Miałduna o pracach geodezyjnych oraz Adama i Heleny Michel o rekonstrukcji, wizualizacji i animacji 3D. Stanowią one tekstowy komentarz do pierwszej części ilustracji zawartych na płycie DVD. Na uwagę zasługuje bogactwo edytorskie tomu, miejscami wręcz kojarzące się z wydawnictwem luksusowym, a nie opracowaniem naukowym.

Ocena omówionego tomu nie jest zadaniem prostym. Jest to bowiem, z jednej strony, opracowanie zasługujące na bardzo wysoką ocenę, z drugiej — mające pewne punkty dyskusyjne, a może nawet braki. Wyrażna jest jego nowoczesność, czytelna zarówno w myśli przewodniej, zamierzeniu i zrealizowaniu całego tomu, jak i w szczegółach techniczno-edytorskich, charakteryzujących się zresztą wysokim poziomem, za którym nie zawsze nadąża redaktorska staranność i autorska precyzja w przekazywaniu myśli. W tekście S. Szczepańskiego, mającym charakter historycznego wprowadzenia, wątpliwości budzi potraktowanie badanego obiektu (s. 30) „jako mały, ulokowany w puszczy zamek (*wildhaus*)”, którego funkcja była „typowo rezydencjonalna”, a po wyjeździe Świdrygiełły „nie stanowił [...] w systemie obronnym państwa krzyżackiego szczególnego punktu”, także dlatego, że w 1412 r. odnotowano w nim tylko cztery kusze. Pojawia się tu też (s. 31), potem nie do końca potwierdzona informacja, o funk-

cjonowaniu grodu już we wczesnym średniowieczu. Myślę, że sądy te zawierają pewne uproszczenia, które spróbuję prostować.

Archeologiczny dwugłos o samych badaniach i znalezionych w ich trakcie ruchomościach w znacznej mierze zmienia naszą wiedzę o zamku. W pierwszej partii zauważyłem sporo niedopracowań, dotyczących np. sposobu podawania wymiarów cegieł (bo nie wiem, dlaczego wypada zmieniać prawidłą wypracowane przez Z. Tomaszewskiego i A. Gruszeckiego). Nie dałem sobie rady z błędami w opisie wykopów 12/10 i 6/10 (nie istniejącego, bo jest 6/09 — s. 29 i ryc. 22). Nie rozumiem, dlaczego w bibliografii (s. 73) praca W. Brillowskiego i A. Koperkiewicza nie ma pełnego tytułu (to samo powtórzone jeszcze raz na s. 134). Więcej uwag budzi lektura opracowań ruchomości. Było ich mało (34 elementy stroju i ozdoby, 59 zaliczonych do osprzętu budowlanego, militariów i „przedmiotów użytkowych” oraz 258 ułamków naczyń glinianych), gdyż na dobrą sprawę wypełnione nimi nawarstwienia późnośredniowieczne zostały zlikwidowane przez późniejsze prace ziemne, a głównie nowożytny cmentarz. Sporo tu bowiem pomyłek redaktorskich (np. złe wskazówki do zabytków na tablicach itp.), ale ważniejsze są wątpliwości merytoryczne, dotyczące np. analizy ułamków naczyń glinianych. Nie umiałem doliczyć się procentów, bo podawane odpowiadały mi puli liczącej 238 (a nie 258) ułamków, a przykład walorów informacyjnych ryc. 8 przekonuje, że ta partia pracy nie zasługuje na najwyższą ocenę. Myślę, że zarys uzbrojenia późnośredniowiecznego w Polsce redagował A. Nowakowski, nie A. Nadolski, cytując zaś czasopisma nie stosuje się zapisu [w:], jak w przypadku cytowanego „Kwartalnika Historii Kultury Materialnej”. W części tej wyraźnie zabrakło sumarycznego spojrzenia na znalezione zabytki ruchome i żałować można, że partia ta nie prezentuje poziomu opracowania zabytków ruchomych z Pucka, które omówię poniżej. Mimo tych, a także licznych nie wymienionych tu uwag, archeologię na zamku w Bezlawkach potraktować jednak wypada jako działanie w pełni profesjonalne, zwracając uwagę na bardzo sugestywne i czytelne relacje pomiędzy opisem wykopów, warstw i relikwów murów, a ich obrazowaniem.

Bezlawki nie stały się, jak dotąd, przedmiotem szerszej zakrojonych badań architektonicznych i ilość znaków zapytania, kryjących się w murach zamku, jest jeszcze bardzo duża. Nie dając wiary w „przetrzywanie” (s. 110) na zamku księcia Świdrygiełły (którego goszczenie kosztowało Krzyżaków ponad 3 tys. grzywien), w zmianę nazwiska B. Guerquina (s. 117), pomijając liczne literówki i kilka innych drugorzędnych niedoróbek, podkreślić pragnę, że dzięki terenowym wysiłkom kierowanych przez A. Koperkiewicza archeologów oraz analizom historyka sztuki i historyka architektury, do literatury przejdzie znacznie zmodyfikowany, w porównaniu z popularnymi ujęciami „poststeinbrechtowskimi”, nowy obraz zamku. Różnice tu zestawić można w kilku punktach: 1 — dzięki odkryciu i właściwej interpretacji latryny zmieniono rzut założenia zamkowego w narożniku zachodnim; 2 — zidentyfikowano bramę w części północno-wschodniej, przy szczytowej ścianie domu, uznając za fałszywy sąd o jej ulokowaniu przy osi, w kurtynie południowej; 3 — nie przesądzono co prawda sprawy współczesności domu i obwodu, ale (chyba zgodnie z realiami) zasugerowano rozwiązanie najbardziej prawdopodobne — pierwszeństwo domu, wraz z sugestią, że dom i obwód powstały w dwóch etapach jednej fazy budowlanej, od lat siedemdziesiątych/osiemdziesiątych XIV w. do przełomu XIV i XV w.; 4 — w związku z obserwacjami z punktów 1 i 2, zmieniono interpretacje dotyczące zadań komunikacyjnych i obronnych poszczególnych partii i elementów warowni; 5 — wskazano, że najprawdopodobniejsze było ułożenie w domu zamkowym świątyni (od początku protestanckiej) dopiero w roku 1583.

Architektura i obraz funkcjonalny zamku, nakreślone przez obu autorów, w istotny sposób zmieniły więc dotychczasowe poglądy. Równocześnie jednak stworzyły dobrą podstawę dla zastanowienia się nad możliwościami właściwego określenia skali budowlanej zamku i jego hipotetycznych funkcji. Powszechnie już przyjęte do polskiej literatury słowo *Wildhaus*, informujące o puszczańskim warownym domu, najczęściej nazywanym w nieco romantyczny sposób

strażnicą, kojarzone jest z grupą najmniejszych zamków krzyżackich, niekiedy identyfikowanych z rezydencjami administratorów, niższych urzędników, niesamodzielnych dostojników (leśnych, rybickich, prokuratorów czy komorników), lub z obiektami o funkcji wyłącznie militarnej. Nie rozwijając różnic znaczeniowych pomiędzy używanymi w języku epoki nazwami *hus* i *haus*, traktowanymi przez badaczy jako pewnego rodzaju wskaźnik typu i skali budowlanej poszczególnych realizacji zamkowych, pragnę tu postawić dość prowokacyjne pytanie: czy rzeczywiście Bezląwki traktować można jako obiekt mały i do tego, jak ową „małość” definiować, np. porównując z mającym podobny rzut Garbnem? Sprawę dodatkowo komplikuje, zapewne prawdziwa sugestia, że wraz z zamkiem funkcjonował jeszcze stary gród. Do sprawy tego obiektu jeszcze powrócę. Tu jednak chciałbym zwrócić uwagę, iż choć z racji odległości w sensie przestrzennym nie był on militarnie sprzężony z zamkiem, to w znaczeniu funkcjonalnym mógł pełnić role typowe dla krzyżackich przedzamczy.

W publikacji wyników badań zamków z terenu ziemi dobrzyńskiej zestawilem ujednolicone w skali rzuty kilku mniejszych zamków z terenu Państwa Krzyżackiego, tj. Bezląwki, Działdowo, Kętrzyn, Nowy Jasiniec i Reszel<sup>14</sup>. Wynika stąd niedwuznacznie, że Bezląwki, zajmujące powierzchnię ponad 2190 m<sup>2</sup>, czyli 42,3 × 51,8 m, są wśród nich największe. Najmniejsze, jak Nowy Jasiniec, nie zajmowały więcej niż 1000 m<sup>2</sup>. Najpotężniejsze krzyżackie „zamki wysokie” — czteroskrzydłowe założenia konwentualne, powstawały na ogół na planie zbliżonym do kwadratu, o bokach najczęściej nie większych niż ok. 45 m, czyli o powierzchni niewiele ponad 2000 m<sup>2</sup>. Nie zamierzam przekonywać, że Bezląwki winny być traktowane jako zamek wielki. Sądzę jednak, że zasadne jest uznanie go za obiekt duży w grupie najmniejszych zamków z terenów krzyżackich. Tymi naprawdę najmniejszymi były np. wieżowy Nowy Jasiniec oraz czworoboczne Szestno, z domem wypełniającym kurtynę *vis à vis* wysadzonej bramy. Podkreślić też wypada swego rodzaju typowość, dotyczącą przede wszystkim skali domu głównego, gdyż monografisci określili jego rzut na 12 × 25 m, a orientacyjną powierzchnię użytkową — na ok. 1000 m<sup>2</sup> (niezależnie od czytelnych w różnych tekstach odmiennych sugestii dotyczących liczby kondygnacji). Pewnym komentarzem do badań zamku jest artykuł dotyczący sporządzania dokumentacji 3D metodą skanowania laserowego (s. 220–234). Nie wychodzi on jednak poza ogólne stwierdzenia o pożytkach płynących z „chmury punktów” i co za tym idzie, o dokładności dokumentacji sporządzanych naziemnym skanerem laserowym.

Omawiana książka nie dotyczy jedynie problematyki zamku, ale postrzega badaną miejscowość jako wieloelementowy zespół osadniczy. Na badanym w latach 2010–2011 cmentarzysku (stanowisko XV), związanym z pierwotnym kościołem parafialnym, udało się, pomimo zniszczenia sporej partii terenu, przebadać 80 grobów datowanych generalnie na XIV–XVI w. Analiza antropologiczna wykazała, że miejscowa populacja pracowała ciężko, obciążona codziennymi wysiłkami fizycznymi. Opublikowane przez B. Paszkiewicza opracowanie znalezisk monetarnych z tegoż cmentarzyska i z zamku dobrze charakteryzuje specyfikę obiegu drobnego pieniądza na terenie późnośredniowiecznej i nowożytnej Barcji.

Wcześniej niż opisywana akcja badawcza (bo w roku 2000), inna ekipa przebadła grodzisko w Bezląwkach, a wyniki tych działań były już publikowane. Zawarte w referowanej pracy studium T. Nowakiewicza (s. 235–248) jest więc kolejną pracą na ten temat i ma charakter komentarza do niektórych wcześniejszych interpretacji i sądów. Stąd też, już samym charakterem narracji różni się zdecydowanie od innych, zawartych w tym tomie artykułów, a pewna niespójność narracji nie pozwalała przekonać się, czy rzeczywiście obiekt nie był użytkowany we wczesnym średniowieczu. Dziwić może prawie kompletne pominięcie w rozważaniach chronologicznych bliższej charakterystyki zespołów ułamków naczyń glinianych. Szczególniej

<sup>14</sup> *Zamek w Sadłowie na ziemi dobrzyńskiej*, red. L. Kajzer, Rypin 2004, s. 267; *Zamek w Radzikach na ziemi dobrzyńskiej*, red. L. Kajzer, Rypin 2009, s. 148.

zaś uwagi wymaga sugestia, iż obiekt ten egzystował najżywiej w okresie funkcjonowania zamku. Wynikające z tego interpretowanie go jako warowni zabezpieczającej przedpole „całego zespołu osadniczego wokół zamku Bäslack” (s. 246) jest jednak, moim zdaniem, tylko jedną z wielu możliwych hipotez. Luźno potraktowana została też wcześniejsza sugestia W. Brillowskiego (s. 132, przyp. 32) o obecności we wsi „stożkowatych struktur”, mogących być pozostałościami po obronnych siedzibach rycerskich. Widać, że problemu określenia relacji funkcjonalnych pomiędzy poszczególnymi elementami zespołu osadniczego nie można jeszcze uznać za „rozwiązany”.

Pomieszczone na s. 250–256 „Podsumowanie”, pióra A. Koperkiewicza, dobrze charakteryzuje działania badawcze zmierzające do poznania całego zespołu, składającego się z niebadanej wsi oraz poznawanych metodami archeologicznymi przykościelnego cmentarzyska i zamku, a wcześniej także grodziska. Jako archeolog, od wielu lat zajmujący się również kulturą materialną, nie zrozumiałem jednak zdania na s. 250 brzmiącego: „rutynowa dehumanizacja badań tzw. kultury materialnej zwalnia z chwilą odslony szczątków ludzkich — twórców tej kultury”, a stanowiącego komentarz do badań cmentarzyska. Nie mam natomiast wątpliwości, że omawiana publikacja „zachowa je [Bezławkę — L.K.] w pamięci” i może nie „ocali od zniszczenia” (s. 255), ale przyczyni się do ich zachowania w skali jak najmniej uszczupionej i przemienionej konserwatorsko.

Omawiana praca wykracza poza zasięg monografii zamku będącego przedmiotem badań terenowych, dążąc do modelu archeologicznego studium wiejskiego zespołu osadniczego z grodem i zamkiem. Jest to studium pełne zalet, ale też nie pozbawione słabości. Do tych pierwszych zaliczyłbym stosowanie najnowszych technik dokumentacyjnych, co przemawia za określaniem tego opracowania jako prawdziwie nowoczesnego. Równocześnie jednak nie zawsze wyważone zostały zadania redaktora tomu, przy realizacji którego zebrano ekipę uczonych będących liczącymi się profesjonalistami, ale dotąd nie pracujących wspólnie i prezentujących nieco inne przyzwyczajenia badawcze. Zaowocowało to pewną niehomogenicznością sądów, a także sporą liczbą może nie błędów, ale omyłek, także natury edytorskiej. Myślę, że oczywisty już dla nauk doświadczalnych model formowania ekipy badawczej z najwybitniejszych fachowców, wywodzących się z wielu ośrodków, dotąd kompletnie sobie nieznanych, i obsadzania ich w rolach odpowiednich do realizowanego wycinka zagadnienia, w dziedzinie nauk humanistycznych, a szczególnie historycznych, wymaga jeszcze sporego dopracowania.

Z gruntu odmienny charakter miała ekipa opracowująca badania na zamku w **Grudziądzu**<sup>15</sup>. Liczyła ona 28 autorów, w zdecydowanej większości związanych z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu, a szczególnie z tamtejszym Instytutem Archeologii, gdzie jest zatrudnionych (lub współpracuje) aż 13 z tych osób. W odróżnieniu od tomu o Bezławkach, ten ograniczony jest wyłącznie do problematyki zamku w Grudziądzu, który w latach 2008–2009 był przedmiotem archeologiczno-architektonicznych badań terenowych, prowadzonych przez ekipę kierowaną przez Marcina Wiewiórę. On też, jako redaktor tomu, scharakteryzował wstępnie obiekt oraz jego starsze i obecne badania. Drugi rozdział (s. 29–47) poświęcono omówieniu budowy geologicznej i przekształceniom grudziądzkiej Góry Zamkowej, trzeci zaś (s. 49–71) — historii zamku w świetle źródeł historycznych i ikonograficznych. Rozdziały te stworzyły solidny fundament, umożliwiający opisanie nowych dokonań terenowych. Ich charakterystyka rozpoczyna się od sporządzonego przez M. Wiewiórę opisu stratygrafii Góry Zamkowej (s. 73–125), zawierającej synchronizację nawarstwień kulturowych i analizę poszczególnych obiektów. W kolejnym, piątym (s. 127–158) rozdziale B. Zimnawoda-Krajewska przeprowadziła „analizę źródeł architektonicznych”, czyli węzłów, charakteryzując techniki budowlane i próbując na ich podstawie określić historię budowlaną badanych relikwów murów. Wyróżniła

<sup>15</sup> *Zamek w Grudziądzu...*

trzy fazy chronologiczne kształtowania zamku, co jest zgodne z sędziami starszych badaczy, nie precyzując ich dat bezwzględnych. Obszerny rozdział szósty (s. 159–299), pióra aż jedenastu autorów, to opis i analiza źródeł archeologicznych, podzielonych na pochodzące z wczesnej epoki żelaza, młodszego okresu przedrzymskiego i okresu wpływów rzymskich, wczesnego średniowiecza i późnego średniowiecza. Te ostatnie omówiono w dziewięciu tekstach, poświęconych kolejno: analizie naczyń ceramicznych (10 123 fragmentów), detalowi architektonicznemu (924 fragmentów), analizie kafli (248 fragmentów), fajek, monet, elementów ręcznej broni palnej, grotom, wyrobom szklanym oraz zabytkom z bursztynu. Artefakty z XIII–XVIII w., które można łączyć z okresem funkcjonowania zamku, są dość typowe, a zarazem znamionują kulturę materialną mieszkańców warowni i jej przemiany. Choć w drobiazgach wielokrotnie miałbym ochotę z autorami poszczególnych opracowań polemizować, np. z ostrą cezurą zamykającą II fazę (dla ułamków naczyń glinianych) ustaloną na przełom XV i XVI w., przyznać muszę, że przedstawione w omawianej pracy ujęcie jest spójne i dobrze charakteryzuje grudziądzkie ruchomości. Elementy kultury materialnej uzupełniają znaleziska przyrodnicze, omawiane przez ośmiu autorów w rozdziale siódmym (s. 301–357). Narrację książki kończy rozdział ósmy (s. 359–378), autorstwa redaktora tomu, poświęcony próbie rekonstrukcji etapów zabudowy i układu przestrzennego zamku.

Osiągnięty przez ekipę toruńską postęp badawczy widać, porównując publikowane przez T. Torbusa rzuty zamku, opracowane w wyniku przeprowadzonych w okresie II wojny światowej badań H. Jacobiego<sup>16</sup>, z opisami i rysunkami obecnie rekonstruowanych sześciu etapów budowlanych (ryc. 302–307). Równocześnie część tez, dotyczących poszczególnych etapów użytkowania Góry Zamkowej, wymaga pewnych uwag. Przede wszystkim, nie stosowałbym określenia „ostateczna weryfikacja” (s. 360) w znaczeniu: negatywna, „istnienia tu osady w okresie wczesnośredniowiecznym”, jeśli na tej samej stronie czytamy, że „natrafiono na pozostałości osadnictwa przedkrzyżackiego [...] [datowanego na — L.K.] okres wczesnośredniowieczny (od VIII do połowy XIII w.)”. Można wierzyć autorom badań, iż nie stwierdzili na miejscu zamku pozostałości starszego grodu (choć na s. 363 istnienia grodu już tak kategorycznie nie odrzucają) i że być może warownia krzyżacka była rzeczywiście pierwszym założeniem obronnym na tym miejscu<sup>17</sup>.

Starsza literatura dzieliła rozwój zamku w Grudziądzu na trzy etapy: I — od 1234 r., II — od końca XIII w. do 1454 r. i III — do 1801 r., kiedy obiekt rozebrano. Obecnie zaś wyróżniono, jak wspomniałem, sześć etapów. Duży kłopot dotyczy określenia początku budowy warowni krzyżackiej, łączonego z powstaniem w Grudziądzu komturstwa. S. Józwiak i J. Trupinda datują potwierdzenie tego faktu na lata 1263–1269 (s. 49), natomiast M. Wiewióra (s. 361) pisze o roku 1250<sup>18</sup>. Ponieważ w źródłach przewijają się jeszcze inne, wymagające rozważenia daty (np. 1290 i 1299), a badania terenowe nie zweryfikowały tych sugestii, pozostać chyba trzeba będzie przy sądzie, że jakaś warownia istniała już jesienią 1277 r., w trakcie najazdu Skumanda na ziemię chełmińską, co opisał Dusburg. Tak więc najbardziej prawdopodobne jest, że zamek rozpoczęto wznosić w trzeciej ćwierci XIII w., budowano także w czwartej ćwierci (do konsekracji kaplicy

<sup>16</sup> T. Torbus, *Die Konventsburgen...*, s. 436–439.

<sup>17</sup> Labilność sądów na temat obecności grodu widoczna jest także na s. 374, przyp. 159, gdzie wyrażono sugestię dopuszczającą istnienie „niewielkiego grodu” w już zniszczonej, południowej części Góry Zamkowej. Podobnie W. Chudziak i M. Kurzyńska (s. 190) sądzą, że gros materiałów (w tym 1692 ułamki wczesnośredniowiecznych naczyń glinianych) pochodziło z poprzedzającej zamek osady podgrodowej, gród zaś już nie istnieje, gdyż „jego szczątki uległy całkowitej destrukcji w trakcie niwelacji terenu”.

<sup>18</sup> B. Jähnig, *Wykaz urzędów. Dostojnicy zakonu krzyżackiego w Prusach*, [w:] *Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach. Podziały administracyjne i kościelne od XIII do XVI wieku*, red. Z. H. Nowak, współpraca R. Czaja, Toruń 2000, s. 110, notuje pierwszego komtura grudziądzkiego Bertholta w okresie 1263/1264 — 17 listopada 1278 r.

w 1299 r.), ale może jeszcze na przełomie XIII i XIV w. Tak bowiem (na I i II fazę) datują Autorzy badań czworobok murów, dom południowy i cylindryczną wieżę. Fazy III i IV obejmują generalnie dokonania czternastowieczne, z cezurą katastrofy budowlanej w 1388 r. W V i VI fazie kontynuowano wymianę zabudowy drewnianej na murowaną, wprowadzając także nowe funkcje, ale generalnie od drugiej połowy wieku XVII zamek zaczął wyraźnie podupadać.

W efekcie opisanych działań, zamek w Grudziądzu, jeden z największych i zarazem najważniejszych na ziemi chełmińskiej, został poznany w stopniu umożliwiającym weryfikację starszych tez, szczególnie rzutu zaproponowanego przez H. Jacobiego. Jednocześnie zniszczenie nawarstwień kulturowych i zabytkowej substancji murowanej źle rokuje przyszłym badaczom i być może prace z lat 2008–2009 były największymi badaniami „ostatniej szansy” dla procesu poznania zamku. Do sumarycznej oceny opisanego tu opracowania jeszcze powrócę, lecz już tu należy podkreślić, że badaczowi, a zarazem redaktorowi tomu, udało się zgromadzić nie tylko duży, ale i profesjonalny zespół badawczy. Podobnie jak wcześniej omówione Beżławki, także i to wydawnictwo prezentuje wysoki poziom edytorski a narracja wzbogacona jest wirtualną rekonstrukcją, pozwalającą poznać obiekt.

Trzecią, wymagającą tu omówienia pracą, jest książka Jerzego Kruppé i Martyny Milewskiej, *Dzieje zamku w Pucku*, wydana przez Instytut Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego i Fundację Przyjaciół IA UW, dofinansowana ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego — Narodowego Instytutu Dziedzictwa<sup>19</sup>. **Zamek pucki**, wstępnie rozpoznany przez T. Grabarczyka w latach 1977–1979, stał się przedmiotem badań J. Kruppé i M. Milewskiej w latach 1991–2013. Wykopaliska te prowadzili jako pracownicy Instytutu Archeologii i Etnologii PAN, później Instytutu Archeologii UW. Dwoje autorów i 23 kampanie wykopaliskowe w Pucku, to zasadnicza różnica w stosunku do Beżławk (4 kampanie wykopaliskowe i 24 autorów) oraz Grudziądza (2 sezony badań terenowych i 28 autorów opracowań); do różnicy tej jeszcze powrócę.

Partia narracyjna opracowania, pomijając wstęp (s. 9–14) i zakończenie (s. 111–113), składa się z pięciu rozdziałów. Na s. 15–25 pomieszczono zarys historii Pucka, w zasadzie nie wychodzący poza dane zebrane w wydanych w 1998 r. dziejach miasta<sup>20</sup>, a następnie krótko scharakteryzowano osadnictwo przedkrzyżackie (s. 26–30). Co ciekawe, Autorzy nie wspominają tu o najciekawszym chyba odkryciu z czasów przedkrzyżackich, czyli o skarbie wyrobów bursztynowych z okresu wpływów rzymskich (z III w.), znalezionym na zamku w 1977 r., w trakcie badań T. Grabarczyka<sup>21</sup>. Ślady osadnictwa przedkrzyżackiego to głównie obiekty i bardzo obfity materiał ceramiczny, podzielony w starszym opracowaniu ceramiki puckiej, autorstwa M. Auchy, na zbiory: typu Menkendorf/Szczecin, Vipperow (pierwsza połowa XII w.), z późniejszych (druga połowa XII–początek XIII w.) faz wczesnego średniowiecza oraz najliczniejszy — z drugiej połowy XIII i pierwszej połowy XIV w., identyfikowany z wczesno-średniowieczną książęcą pucką wsią targową, wchłoniętą w 1348 r. przez miasto. Rozdział trzeci poświęcony jest zamkowi w czasach krzyżackich (s. 31–57), a więc stanowi najważniejszą część publikacji. Architektonicznie nie był to obiekt imponujący, gdyż zidentyfikowane zabudowania zamkowe składały się z podpiwniczonego piętrowego domu z aneksem, stanowiącego rezydencję „rybickiego”, oraz budynku pomocniczego i łaźni, a cały areal zamkowy nie był nawet otoczony murem obwodowym. Była to więc raczej siedziba lokalnego urzędnika niż prawdziwy zamek. W rozdziale wykorzystane są natomiast obszernie krzyżackie inwentarze, dobrze informujące o funkcjonowaniu obiektu. Z niejasnych dla mnie przyczyn Autorzy trak-

<sup>19</sup> Por. przyp. 10 w tym tekście.

<sup>20</sup> *Historia Pucka*, red. A. Groth, Gdańsk 1998.

<sup>21</sup> T. Grabarczyk, *Puck — skarby wyrobów bursztynowych*, „Inventaria Archaeologica”, Fasc. XLIII, 1979, tabl. 272.

tują jako swego rodzaju porażkę, a dokładniej „pewien badawczy niedosyt” (s. 45), niemożność podania dokładnej rocznej daty „zakończenia omawianej budowy, a tym samym zamieszkania na zamku [...] rybickich” (tamże). Myślę, że zgromadzone obserwacje pozwalają zakończyć prace datować hipotetycznie na rok 1395 (lub na przedział lat 1395–1400), nie identyfikowałbym zaś samego zakończenia prac budowlanych z możliwością zasiedlenia danego budynku. Na s. 58–79 omówiono obraz i egzystencję zamku puckiego w czasach starościńskich/polskich, w których nie zmieniono zasadniczo bryły kamienicy rybickiego, lecz poczyniono sporo zmian w zabudowie towarzyszącej (budowa tzw. kamienicy nowej, bramy, innych budynków gospodarczych), datowanej na czasy rządów starostów: Stanisława i Jana Kostków (1546–1581) oraz Jana Wejhera (1598–1626). Dla historyków kultury materialnej najciekawszy jest rozdział piąty (s. 80–110) zatytułowany „Źródła archeologiczne”, którego kregosłupem są: tabela 1 (na s. 104–105) przedstawiająca znaleziska z lat 1991–2013 oraz tabela 2 z zestawieniem monet opracowanych przez B. Paszkiewicza. Podczas badań zgromadzono łącznie ponad 222 tysiące zabytków, w tym ponad 87 tysięcy późnośredniowiecznych i nowożytnych ułamków naczyń glinianych, 1861 fragmentów ceramiki budowlanej, 17 150 kafli i 86 084 szczątków zwierzęcych. Obszerny wybór rysunków tych zabytków zestawiony jest na znakomitych graficznie tablicach 1–33 (s. 119–151), sama zaś narracja rozdziału stanowi luźny, bogato ilustrowany komentarz do specyfiki zgromadzonego zbioru zabytkowych ruchomości, konfrontowany z informacjami zawartymi w wykorzystywanych inwentarzach. Partię narracyjną książki zamyka „zakończenie” (s. 111–113), celnie puentujące skalę wysiłków badawczych i wynikających z nich pożytków poznawczych. Natomiast w kluczowej, bo dającej możliwość porównania planu Getkanta z 1634 r. z wynikami prac terenowych, rycinie 89 zdecydowanie zabrakło mi nie tyle orientacji rysunku, ile przede wszystkim skali, której obecność pomogłaby zobiektywizować rozmiary dziedzińca i zabudowy zespołu dworskiego, zwanego puckim zamkiem.

Od wcześniej już omówionych, książka J. Kruppé i M. Milewskiej nie różni się zasadniczo swym dużym formatem, swą staranną formą graficzną i wysokim poziomem edytorskim. Różni ją natomiast nie tylko długi, wieloletni czas prac terenowych, ale i skład ekipy, która w przypadku poprzednich obiektów przekraczała 20 osób. Czy są to jednak różnice zasadnicze? Myślę, że tylko pozornie tak, co postaram się wykazać na końcu tego tekstu.

Ostatnia — czwarta książka, autorstwa Marii Splawskiej-Korczak, którą pragnę tu omówić, to opracowanie generalnie odmienne, bo nie będące archeologiczną relacją o efektach badań terenowych, lecz czysto intelektualną, prowadzoną metodami typowymi dla historii sztuki i architektury próbą rekonstrukcji obrazu komturego zamku w **Świeciu nad Wisłą**, ograniczoną do tzw. zamku wysokiego, czyli samego domu konwentu<sup>22</sup>. Zamek w Świeciu nie może być traktowany jako w pełni przebadany metodami archeologiczno-architektonicznymi. Od dawna budził on także zainteresowanie badaczy cylindryczną, opiętą krenelazem formą wieży głównej, a także brakiem typowego dla kasztelowych domów konwentów krzyżackich czteroskrzydłowego ukształtowania. Od dawna dostrzegano też jego ewentualne nadreńskie inspiracje.

W rozdziałach wstępnych (s. 11–80) Autorka omawia genezę komturstwa świeckiego i okoliczności budowy zamku, a następnie jego topografię i układ przestrzenny. Zasadniczą część książki stanowi rozdział trzeci (s. 81–202), poświęcony dokładnemu omówieniu formy i funkcji poszczególnych skrzydeł i wież zamku. Zdając sobie sprawę z ograniczeń spowodowanych takim, a nie innym stanem zachowania i poznania substancji murowanej oraz charakterem przekazów źródłowych, Autorka przedstawiła w zakończeniu (s. 203–207) spójną koncepcję początku, ukształtowania i funkcji poszczególnych części obiektu. Jest to wersja bardzo prawdopodobna, w istotny sposób powiększająca wiedzę o tym obiekcie, a przy tym stawiająca nowe pytania, dotyczące sprecyzowania zagadnień formalno-funkcjonalnych, które można lepiej poznać dzięki

<sup>22</sup> Por. przyp. 10.

intensyfikacji odpowiednio zakrojonych badań archeologiczno-architektonicznych. W sumie, przedstawioną w tej pracy próbę rekonstrukcji zamku wysokiego w Świeciu w wiekach średnich uznać trzeba za udaną. Zaprezentowano nowe spojrzenie, wymagające w niektórych aspektach jeszcze terenowej weryfikacji. Natomiast pewnego komentarza wymaga notoryczne w literaturze porównywanie Świecia z zamkiem w Zülpich w Północnej Nadrenii-Westfalii<sup>23</sup>. Nie odmawiając im zasadności, warto jednak wspomnieć o co najmniej dwóch różnicach między tymi obiektami. Pierwsza — to rzut zamkowego czworoboku, bardziej przypominającego trapez, nie zaś kwadrat (jak w Świeciu). Druga dotyczy wież; w obu zamkach wieże główne, czyli zachodnia w Świeciu i północno-zachodnia w Zülpich, miały pełnić funkcję *bergfriedu*. W przypadku nadreńskiego zamku wieża jest zbudowana na planie czworoboku, a nie koła.

\* \* \*

Jak wyglądać powinno nowoczesne opracowanie badań terenowych, pretendujące do roli monograficznego ujęcia wiedzy na temat danego zamku? W zakresie tak sformułowanego pytania nie mieści się, wymagająca wysokiej oceny, książka M. Spławskiej-Korczak i dlatego poniżej przedstawię tylko specyfikę publikacji dotyczących Bezlawek, Grudziądza i Pucka. Jestem też skłonny znacznie osłabić ostrość wymowy postawionego pytania, gdyż odpowiedź miałaby po części charakter oceny pełnej nieuprawnionej usurpacji. Dlatego też ograniczę się do zwrócenia uwagi na niektóre mocniejsze i słabsze cechy owych publikacji, nie chcąc sprawiać wrażenia, iż wiem, jak monografia taka powinna wyglądać. Określenie „wyglądać” jest zresztą wieloznaczne, a nie mam wątpliwości, że wszystkie omawiane prace prezentują bogactwo poziomu edytorskiego, choć w przypadku tomu o Bezlawkach mogłoby być mniej prostych, denerwujących niestaranności i niekonsekwencji redakcyjnych, których z kolei całkowicie pozbawiony jest tom pucki. Zaczniemy jednak od archeologii, przechodząc potem do architektury i wreszcie do ruchomości, czyli kultury materialnej.

Wychowany w świecie pomocy udzielanej służbom konserwatorskim, starającym się egzekwować od badaczy odpowiedni poziom przedstawianych sprawozdań, przyzwyczailem się, że informacja o każdej działalności archeologa w terenie rozpoczynać się winna od wymienienia liczby wykopów, łącznej ich powierzchni, niekiedy także kubatury, danych dotyczących posadowienia ich ponad poziomem morza i wreszcie podania policzonej (a nie orientacyjnej) liczby pozyskanych zabytków. Jeśli tak wyglądać ma kanon, to nie wszystkie z tych książek zostałyby przyjęte przez konserwatora (czytaj: także rozliczone). Najmniej uwag można mieć do Bezlawek, w Pucku dowiadujemy się tylko o liczbie (59) wykopów, bez łącznego ich areалу, w Grudziądzu porównanie wykopów (na ryc. 26 i 126) autentycznie niepokoi. W sumie, areal przebadany wykopaliskowo, a więc skalę wysiłku terenowego, można najłatwiej określić w odniesieniu do Bezlawek, trudniej w pozostałych zamkach, a głębokości poszczególnych wykopów i poziomy badanych partii murów najłatwiej poznać w Grudziądzu.

Największą wagę do obserwacji i analiz architektonicznych przywiązywano bez wątpienia w Grudziądzu, najmniejszą w Pucku, co nie wynika tylko ze skromnego stanu zachowania substancji murowanej. Sprzeciw musi też budzić maniera posługiwania się rozmiarami cegieł jako materiałem statystycznym dla szerszych interpretacji. Myślę, że metoda pomiarów opracowana przez Tomaszewskiego i Gruszeckiego nie została, jak dotąd, ani ulepszona ani tym bardziej zakwestionowana, z czego wynika po prostu, iż należy ją stosować albo też nie, w zależności od specyfiki obiektu i wielu innych okoliczności. Należy unikać wieloznaczności słownictwa, choć niby wiadomo, że długość cegły to „wozówka” i szerokość to „główka”, a także nie sugerować czytelnikom, iż średniowieczni strycharze znali system metryczny i dla-

<sup>23</sup> F.-W. Krahe, *Burgen des deutschen Mittelalters. Grundriss — Lexicon*, Augsburg 1996, s. 688.

tego wymiary mierzonych cegieł kończą się po przecinku na ,00 lub ,50. Zapis taki odbiera pomiarom jakąkolwiek wiarygodność.

Ważnym celem wszystkich badań archeologiczno-architektonicznych jest także zgromadzenie odpowiedniego materiału ruchomego. Doceniając miłość archeologów do zabytków kultury materialnej wiem jednak, że w praktyce zbiory takie raczej lepiej informują o instrumentarium dnia codziennego mieszkańca zamku, niż są w stanie datować określone epizody z jego dziejów, co szczególnie boleśnie podważa, jakże wśród nas ugruntowany, mit „dobrych datowników”. Znakomite graficznie 33 tablice ruchomości z Pucka mogą być, moim zdaniem, wzorem do naśladowania, także dla pozostałych opracowań zamkowych.

Pozostając przy równie wysokiej, co bardzo we fragmentach różnicowanej ocenie omawianych trzech publikacji, na zakończenie tego tekstu pragnę poruszyć jeszcze dwie sprawy. Pierwsza dotyczy charakterystyki ekipy badającej dany zamek, gdyż w każdym z opracowań mamy do czynienia z innym jej doborem i składem. W Grudziądzu była to, na dobrą sprawę, ekipa, której trzon stanowili pracownicy jednego instytutu. Uzupełnili ją wyspecjalizowani badacze z innych ośrodków. W Bezlawkach zaangażowano do wykonania poszczególnych zadań badaczy niemal z całej Polski. Przedtem niewiele ich łączyło, a można sądzić, że ten wysiłek badawczy pozostanie dla nich tylko epizodem, zwłaszcza że nawet we wspólnej publikacji nie byli w stanie uzgodnić swych stanowisk. W oczywistej opozycji wobec kilkudziesięcioosobowych ekip z Bezlawk i Grudziądza stoi para badaczy Pucka.

Opozycja ta budzi jednak kolejną refleksję i pytanie o relacje pomiędzy uczestnikami prac terenowych i badaczami opracowującymi poszczególne grupy zabytków, a kierownictwem badań, które to osoby z reguły redagują także przygotowującą publikację. W przypadku Pucka Autorzy książki wykorzystali liczne wcześniejsze, z reguły niepublikowane opracowania częściowe, w pozostałych zamkach części te znalazły się, zresztą nie zawsze ukształtowane w sposób najforemniejszy, w publikacji. W rezultacie takich działań zawarte w zbiorczym opracowaniu informacje mają charakter pierwotny, w Pucku zaś książka w znacznej części stanowi sumaryczne zestawienie starszych i nowszych wysiłków poznawczych.

Nie jestem w stanie odpowiedzieć, jakie rozwiązanie ocenić można jako przydatniejsze dla czytelnika i nie zamierzam preferować któregoś z nich. Przypominam sobie natomiast, że po ośmioletnich badaniach terenowych byłem jedynym autorem wydanej w 1990 r. książki o zamku w Raciążku koło Ciechocinka. Będąc do dziś dumnym autorem tego opracowania, wiem, ile przy tej okazji popełniłem zawinionych i niezawinionych błędów. Wstydząc się za nie, coraz wyraźniej doceniam pogląd, że badania archeologiczno-architektoniczne prowadzone w obiekcie zamkowym winny być raczej działaniami grupowymi, niż mozolnym trudem pojedynczego badacza. Chociaż i to nie powinno być regułą, także dlatego, że po prostu są różne zamki i różni badacze. Nie mam natomiast wątpliwości, iż dobrze opublikowane wyniki badań zamku dostarczają ważkich informacji, interesujących nie tylko specjalistów kastellologów, ale i przedstawicieli wielu innych dziedzin nauk historycznych.

Adres Autora:  
Prof. dr hab. Leszek Kajzer  
Instytut Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego  
ul. Pomorska 96  
91-402 Łódź